Kraków dnia 18 Grudnia 1879 r.

DJABEŁ



ROK 11. Nr. 23.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

TEGOROCZNA SZOPKA.

Ot niebawem **Wilja** będzie!
Kościół boży po kolendzie
Da **opłatek** narodowi,
Życząc z serca: „żyjcie zdrowi“.
Po opłatku, po **Wieczerzy,**
Odbędzie się **msza pasterzy...**
„W żłobie leży“... i nareszcie
Sypną **szopki** się po mieście.
Na ten rok, jak słuch dochodzi
Szopka całkiem się odrodzi,
Bo starego chce **Heroda**
Puścić w trąbę wiara młoda;
I praktycznie sobie radzić,
Młodego z **Moskwy** sprowadzić:
„Tego djabli niech dziś biorą
„Co nam dziatwy wyrznął sporo“.
Tak stanowczo uradzili
Kolendziarze dzieciom mili;
Nawet **lalki** będą inne
W tegorocznej **szopce** czynne!
Reportoar tu wam damy
Po porządku — więc ujrzycie
Figur hurmę, szopki ramy
Okażą je należycie.

* * *

Najprzód jak to we zwyczaju
Świętość przodem w polskim kraju,
Więc **jasełka**, w nich Rodzina
Marja Panna i Dziecina,
Święty Józef, trzej Królowie,
Osioł, wół i pastuszkowie,
A w powietrzu **chór anieli**!
Ot, i w raju nie weselej.

Dalej polskiej dziś krainy,
Pierwszorzędne idą syny:
Pan **Włodzimierz**, pan **Kraszewski,**
I tych **wszystkich** zasób rzeski,
Co dla dobra rodnej ziemi
Wciąż pracują, — a za niemi
Suną hufce cnej **młodzieży,**
Co w narodu przyszłość wierzy!
Tym śpiewają chóry wieszcze:
„Nie zginęła Macierz jeszcze!“

W trzecim planie: z kadzielnicą
Na Kiernozie **„Słowo“** jedzie.
I moskiewskich sług rój wiedzie
Co się carską łaską szczycą!
Nad głowami **nahaj** świszczy...
Kiernoz kwiczy, **jeździec** piszczy...

Ruble dzwonią... **pysk** niedźwiedzi:
„O słowiańskiej matce“ bredzi
I **chór** piewców znakomity
Sunie w morze... **okowity!**

Znów **wiedeński zastęp** idzie,
Co ma radzić w kraju biedzie.
Przodem kroczy **człeczek** mały
W „podatkowych planach“ cały,
Z **stępla** ma na nosie plaster
A pod pachą swój **Kataster!**
Za nim zwarty solidarnie
Lezie **śpiących** huf niezdarnie...
Im **chór** nuci cichuteńko:
„Delegacjo! śpij serdeńko!“

Potem jeszcze idą różni
I miejscowi i podróżni,
I dziad z torbą i stańczyki
Żydzi i Wielopolszczyki,
A nareszcie na **Herodzie**
Djabeł siedzi, rogiem bodzie,
I wśród chórów gdzieś go niesie!
Treści śpiewu domyślcie się,
Bo ja niechcąc zdradzać **szopki**
Kładę kropki........................

Pankracy Rura.

Dumanie pana Jacentego.

Kiedyś tu przy kufelku zaczepił mnie panie tego i szkaradny despekt wyrządził niejaki pan Fujarkiewicz. Przysiada się i mówi: „Cóż to panie Jacenty znaczy, żeście się tak zakochali w tym waszym Zyblu. Ciągle go tylko chwalicie i chwalicie, jakbyście w jego obiadach i szampanie smakowali“. Tfu! panie tego, splunąłem i rzekę: „a wy panie Fujarkiewiczu takie głupstwa bromblujecie, jakbyście na Grzegórzkach obiadowali! Cóż to ja jedzenia w domu nie mam czy co? lub czy to już panie tego nie wolno pochwalić człowieka gdy na to zasługuje“. Splunąłem po raz drugi i odszedłem mocno zalterowany do domu! Już to ta cała rodzina Fujarkiewiczów, która się tak licznie rozmnożyła, jak chwast w Krakowie, nic innego

nie potrafi panie tego, tylko łatki ludziom przypinać! A niech ich tam gęś kopnie, niech sobie gadają panie tego — ktoby ta zważał na to! Antosiu dajno piwa! Mamże bo panie tego nie pochwalić na ten przykład dzisiaj Prezydenta i Rady za to zajęcie się prawdziwie obywatelskie i węglem i zupą rumfordzką i ogrzewalniami dla naszego biedactwa? A daj im Panie Boże zdrowie za to, bo strach pomyśleć jaka nędza panuje! Nie spodobał mi się tylko ten koncept, aby kartki biedakom na węgle rozdawali komisarze! I prezydent w tym razie spudłował i Rada spudłowała! a dyć to panie tego nie jeden będzie wolał mrzeć z głodu z dzieckami niż pojść do takiego na ten przykład śledziennika, któremu się zdaje, że jest królem krakowskim! Jak zacznie krzyczeć, fuczeć lub trzymać z pół dnia w zimnej sieni, to taki biedak wszystkiego się odrzeknie i pójdzie do szynku, aby się i zagrzać i ulżyć sercu, nagadawszy się z drugim takim jak sam biedakiem o bestjalskiem usposobieniu pana komisarza!

Mnie się panie tego widzi, że takie kartki czy na zupę czy na węgle, powinni mieć do rozdawania uproszeni obywatele, jeżeli Rada chce, aby głodni jedli, aby się jej węgle w izbach biedaków paliły. Czytałem gdzieś, bodaj panie tego czy nie w „Tysiąc Nocy i jedna“, że jakiś sułtan czy Szach przebierał się i w sprawy magistrackich gubernatorów pod różnemi postaciami własnem okiem wglądał, — i myślę sobie panie tego, że gdyby nasz prezydent przebrał się kiedy za biedaka i poszedł do takiego na ten przykład pana.. Ej nie! to za ryzykowne byłoby panie tego, bo prezydent impetyk, więc mógłby wyjść z roli, i takiego gubernatora.... Antosiu! dajno jeszcze, tylko z czubkiem. Dziwi mnie także i to, że też na Radzie nikt się nie zapytał w obec teraźniejszej zimy, gdzie się ulotniły te „tanie mieszkania“ dla biedniejszej klasy, na których wybudowanie wyłożyło miasto pieniądze. O ile słyszałem na ten przykład, to jeden z takich domów zajęty na kwatery wojskowe, gruby dochód przynosi właścicielowi. Podziwiam panie tego czepek, w którym się urodził ów szczęśliwiec, umiejący korzystać z dobroczynności miejskiej; ale przytem i myślę, że są to panie tego nadużycia, które przynoszą ujmę szlachetnym pomysłom Rady i szkodę kilkunastu biedniejszym rodzinom, które mają panie tego jedyne prawo korzystania z tej chwalebnej dobroczynności miejskiej.

Jak Pana Boga kocham mróz po kościach przechodzi kiedy sobie pomyślę o tej biedzie naszej. Gdzie ucho puścisz, wszędzie słyszysz lamenta. Rzemiosła upadają, kupcy bankrutują, drożyzna się z dniem każdym wzmaga, a jeszcze do tego ta zawierucha moskiewska napędza do nas takie jakieś głupie i podłe myśli, że coraz więcej widzisz tych faktorów narodowych, którzy bezczelnie gardłują za Moskwą. Onegdaj rozgadaliśmy się z jednym profesorem o tych różnych panie tego dolegliwościach naszych i pan profesor wręcz mi powiada: „Panie Jacenty, dziś tylko w jednéj Rosji dobrze. Ot wszędzie zimno, a tam klimat złagodniał — wszędzie nieurodzaje, a tam urodziło się i zboże i kapusta i ziemniaki — tam są pieniądze — tam żydostwo w karbach — tam podatki małe, tam zarobek łatwy i posady dobrze płatne bo brak zdolnych ludzi. A jak jeszcze dadzą konstytucję, to będzie raj, do którego my powinniśmy zawczasu wzdychać“... „A czemuż (przerwałem panie tego z oburzeniem) nie idziesz tam profesor? Ja słyszałem, że nie tylko żboże ale i trawa obficie tam zrodziła, to będzie ci dobrze“. Ani słowa mi nie odpowiedział tylko się zaraz wyniósł, a ja sobie pomyślałem: „Mój Boże! jakież to pokolenie wychowają narodowi tacy profesorowie — jeżeli Rada szkolna nie wglądnie i nie wypłoszy tych moskalofilów“ — i tak kląłem przez całą drogę idąc do domu, że jacyś państwo zeszli mi z drogi mówiąc do siebie półgłosem: „To pewnie jakiś węgier“.

Pieśń

nie dzielnych kronikarzy „Czasu“

(na nutę: jam jest małżonek Heleny etc.).

My kronikarze z Czasu łaski, Czasu, ła-
[ski, Czasu łaski,
Powdziewaliśmy na twarz maski, na twarz
[maski
My!
Kto my tacy nikt nie gada..
Tylko pan wójt i gromada,
Bośmy na twarz wdziali maski
Kronikarze z bożej łaski
My do **czterech dwa**. (bis).

Jest nas czterech, a więc cztery, a więc
[cztery, a więc cztery,
A więc **cztery my litery**, my litery
Są.
Pełni dowcipu i swady,
Jak **krakowskie maskarady**!
Bośmy cztery są litery
Kronikarze nowej ery,
My do **czterech dwa**. (bis).

Jeden z nas dowcipem śniący, cipem śnią-
[cy, cipem śniący
Kapitalik jest leżący jest leżący
W znak!
Lecz gdy ten kapitał w stanie,
Drzyjcie panowie i panie,
Bo dowcipem was obleje
Kapitał co dziś marnieje
W **Kwindeczowych grach**. (bis).

Drugi ma od Migracji, migracji, igracji,
Pociąg do arystokracji, rystokracji
Ach!
Pisze dobre komedje,
Lecz w kronikach to się ryje,
A to wszystko z tej racji,
Że chce arystokracji
Być pieszczochem — być! (bis).

A znów **trzeci** choć to hrabia, choć to
[hrabia, choć to hrabia,
Piórkiem koziołki wyprawia, oj wyprawia
Sam!
Od Lama i od Saphira
Różne dowcipy wybiera,
I klejonką ową zwabia
Prenumeratorów hrabia,
Byle handel szedł! (bis).

A znów **czwarty** biedak czwarty, biedak
czwarty, biedak czwarty
W kąt dziejowe rzucił karty, rzucił karty
Też.
I papierki gniotąc w dłoni
Za dowcipem biedak goni,
Jako za zającem charty
W koło plant ten biega czwarty
Ale próżny trud (bis).

Ach my biedni kronikarze, kronikarze, oni-
[karze,
Choć kryjemy w maski twarze, w maski
[twarze
My!
Nikt z publiki nam nie wierzy,
Że **Lamm** w naszej jest odzieży,
I sam Djabeł drwi z nas aże —
Ach my biedni kronikarze
Nie poradzim nic! (bis).

Omyłki druku

(w feljetonie Czasu).

Zamiast **dwa do czterech** czytaj **trzy** po **trzy**!

Swięty Mikołaj podłożył w tym roku:

Kołu polskiemu w Wiedniu: Za pilne obserwowanie **winków** z góry obietnicę zwołania sejmów da Bóg doczekać na wiosnę, i cacko z dziurką, za godne reprezentowanie narodu w obec mowy Riegera.

Ludowi wiejskiemu: Celem ubezpieczenia go od głodu, ognia i innych klęsk elementarnych, **broszurę** „Poradnika“: Pogadanki o chlebie powszednim... u teścia“.

Prezydentowi miasta: Album jego „Najserdeczniejszych“, których szereg rozpoczyna znany „Mefisto“ na dwóch ramionach płaszcz noszący.

Resursie magnackiej: 100 talij kart okrągłych do pracy organicznej na **niebieskich** stolikach.

Towarzystwu rolniczemu: Reconvalesciere du Barry.

Dyrektorom teatru: Broszurę pp. Rzewuskiego i Anczyca: o okropnym stanie teatru obecnego i o konieczności przeniesienia go do domu warjatów.

Redakcji Czasu: Ćwierć funta soli attyckiej, funcik prawdziwej **rosyjskiej** herbaty z kwiatem... nadziei i trąbę lamentującą wybornie.

Mieszkańcom Kaźmierza: Proszku karbolowego.

Resursie miejskiej: Kropli żelaznych na niedokrewność.

Panu Wiceprezydentowi miasta: Nowy kapelusz do ukłonów.

Magistratowi: Żywego Mikałaja! (podobno to spowodować miało ogromne spuszczenie nosów na kwintę).

Akademji Umiejętności: Oleju z lamp siedmiu panien mądrych, do posmarowania rydwanu z receptą: Kto smaruje ten jedzie.

Panu Kraszewskiemu: Kartę pobytu na tym świecie aż do odbudowania Polski.

Artystom teatru: Obietnicę otrzymywania węgli i zupy Rumafordzkiej w czasie karnawałowym.

Radzie krakowskiej: Najczulsze podziękowanie w imieniu biednych mieszkańców miasta: „za wybudowanie tanich domów, szczególniej panu Szczepańskiemu".

Kasie Oszczędności: Kiciem Kerima, na dyrektora.

Komisji sanitarnej: Dyplom na honorowego członka od komitetu spisującego na tamtym świecie zasługi tych wszystkich, którzy się przyczyniają do wytransportowania dusz ludzkich z tego padołu płaczu.

Przeglądowi polskiemu: Odbitkę „Przemowy", którą w „Bramie Pokuty" palnął kuzyn kuzynowi pełen pańskiego animuszu. Edycja przepyszna, niektóre miejsca zwłaszcza tyczące się „galicyjskiego języka" są złotemi literami wydrukowane.

Pewnemu archeologowi: Starą pannę z roku 1830.

Kurjerowi poznańskiemu: List od św. Wincentego a Paulo, wyjaśniający, że milszą byłaby ofiara i Bogu Ojcu i świętemu Ojcu, gdyby ultramontanie miast świętopietrzem, zajęli się ocieraniem łez ubogich dziatek.

Alfowi Pańskiemu: Nominację na objaśniacza brudnych knotów, które się tlą w zbiornikach różnych nieczystości.

Muzeum Tech. Przem.: Maszynkę wyobrażającą wnętrze placu **szczepańskiego** z którego za nakręceniem sprężyny wilk wyprowadza w pole **baranka**.

Słowu lwowskiemu: Octem „siedmiu złodziei" i oślą żółcią napełnił kałamarz.

Młodzieży akademickiej: Błogosławieństwo z polskiego nieba.

Hlabiemu Józiowi: Monodram „Idjota" odegrany w resursie końskiej i rózgę czemś wyzłacaną.

Towarzystwu Zaliczkowemu: „Veritable Benedictine" prawdziwy likier obudzający smak i humor dobry; oraz buty flanelowe, porządnie uszyte.

Stańczykom: Ostatnią stronnicę z dawnej **groszuwki** polskiej.

Recenzentowi Teatralnemu: Fotografję Zakładu na Kulparkowie.

Swiętojurcom: 11 rubli ofiarowanych przez nich na pomnik Mickiewicza oraz broszurkę pod tytułem: „Skutki używania mocnych trunków, palenia cygar etc. etc.

Towarzystwu strzeleckiemu: Pudełko z dziecinnemi zabawkami.

Moskalofilom: Cetnar proszku Korneuburgskiego Jana Kwizdy i odpowiednią ilość extraktu z młodej wikliny. (Niezawodne środki przeciw nosaciznie).

Wzajemnemu Kredytowi rękodzielników i przemysłowców: Buteleczkę kropli „Najdłuższego życia".

Dziennikowi poznańskiemu: Chorągiewkę z szpitalnego gmachu pansławiańskich manij.

Siemiradzkiemu: Symfonję „Zgrzytanie kłów", którą odegrała moskiewska nierogacizna w St. Petersburgskich Wiedomost".

Budownictwu miejskiemu nic nie podłożył, tylko wsypał ogromną burę dlaczego pozwala Naczelnikowi straży miejskiej stawiać **tanim kosztem** domy pożyteczne miastu a nie grożące zawaleniem oraz budować gładkie gościńce.

Pewnemu Radcy: cebrzyk wapna do otynkowania już raz własnego domu.

Towarzystwu „Sztuk pięknych": Katarynkę do odgrywania różnych sztuczek na temat: „Muzeum narodowe".

Drowi Warszauerowi: Toruński piernik z napisem: W moczarach Czasu nie stawiaj drogoskazów.

Panu Wielopolskiemu: Otwarty list od ojca za pośrednictwem djabła.

Sławnemu na całą Europę (!) ks. Dudikowi rzucił mimochodem nie ogryzioną jeszcze kość z bankietu wyprawionego w Moskwie na intencję: nawrócenia na prawosławie wszystkich sławiańskich ludów a w szczególności Czechów.

Blagierom: Wodę do ust Kothego.

Szkole „Sztuk pięk.": Z **gorzkiej** gliny **bałwana**, który za czasów pogaństwa wyobrażał „złego ducha" królów sławiańskich.

Pewnym Gwiazdkom fakultetu medycznego przyobiecał na **„Gwiazdkę"** coś nadesłać z pod **„Gwiazdki."**.

Całemu Krakowowi: Obietnicę wodociągów i zasypania starej Wisły na rok pański X., a wszystkie panny nie tylko w Krakowie, ale i na Podgórzu obiecał wyswatać w roku pańskim 1880 roku.

Djabłu: redaktorów kronik niedzielnych „Czasu" jako współpracowników. (brrrr!)

W KAWIARNI REHMANA.

— Co to jest, że Stańczyki dotąd jeszcze nie odprawiali dziękczynnego nabożeństwa za szczęśliwe ocalenie cara?

— Bo im Wielopolszczyki donieśli, że jeszcze nie ma pewności, czy to nihiliści takiego Mikołajka podłożyli carowi, czy sfery dworskie, więc boją się skompromitować.

— Ty nie ślizgasz się tego roku?

— Nie mój drogi, bo się boję mamy tej panny, z którą roku przeszłego stawialiśmy zamki na lodzie.

Nowe zastrzeżenia po zamachu.

1) Koleje, które się okazały współwinnemi w sprawie zamachu, znoszą się w całem państwie.

2) Proch, dynamit i nitrogliceryna jako biorące czynny udział w zamachach na cara, skazują się na całe życie do ciężkich robót w kopalniach.

3) Ponieważ w ostatnim zamachu pokazało się, że sprawcy mieli znajomość dokładną inżynjerji, przeto nauka inżynjerji jako współwinna skazuje się na deportację.

4) Baterje elektryczne wygnane na zawsze za granice państwa.

5) Wszelkie narzędzia zbrodnicze jak rewolwery, sztylety, topory, skazuje się na dożywotne więzienie w arsenale państwa.

Niesłychane odkrycie!

Jakaś dama — avis rara
Dowiedziała się z „Figara",
Że Francuzi znają sposób
Wspomagania biednych osob;
Sposób dziwny, sposób rzadki...
Że zbierają dla nich składki.
Dobrodziejko! rzecz to stara,
Znaliśmy ją bez Figara —
Tylko takich mało ninie,
Coby je stwierdzali w czynie.
Ot! **Baruchy**, bracia w parze
Nie gadali o Figarze,
Nie dawali nam rad kupy
Lecz dla biednych dali **krupy**.
Gdyby tak zwane magnatki
Chciały takie dawać składki,
Zamiast rady, dawać krupy
Do rumfordzkiej biednym zupy,
Pieniądz miast **łebków** od cygar
Obeszłoby się bez Figar!

Djabeł.

NIEOMYLNY ŚRODEK,
wytępienia nihilizmu w Moskwie.

Bierze się łopatę i poleca się pilnemu a silnemu robotnikowi, ażeby skopał całą przestrzeń carstwa moskiewskiego z wyjątkiem ziem polskich, bez względu czy jest zabudowaną czy nie, na głębokość trzech arszynów i czterech werszków dla przekonania się, czy tam nie ma podłożonej jakiej miny. Obawa, żeby w czasie kopania nie podłożono miny jest płonną, albowiem nihiliści oświadczyli, że niczego więcej nie pragną, tylko zastósowania tego środka.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem czujemy się w obowiązku złożyć publiczne podziękowanie **Znanemu** literatowi, który **w Roli** Opiekuna sierotek świata zawiózł nas bezinteresownie (otulonych wonnem błogosławieństwnm **szczepu pańskiego**) do Warszawy celem pokazania nam osobliwości tego miasta.

Wdzięczne pieniądze
zebrane na Muzeum dra Baranieckiego.

Staroświecczyzna i postęp czasu w Rossyi.



Siedzący na beczce: Wot peregrinacia! I ja stk i ta carskaja panna Konstytucja idiom kak raz do ruskawo Nieba! Swiatyj Nikołaj! prosit ty swiat Piotra sztoby ménia tam wpustił s etoju boczkoju!

Do złotoustego pana Fr. Kl.

Jęczysz w „Czasie“ niesłychanie.
Gdzie strzemię po królu Janie?
Żal ci, żeś jest nie Jeremi,
By rymami piać smętnemi,
Siadłszy kędy na kamieniu,
O zgubionem tem strzemieniu!
Płacz ty lepiej miły bracie
Po ojczyzny Twojej stracie,
O te co ci wzięto ziemie;
Jak to będzie — furda strzemię!

Handel politycznych Karjerowiczów

poleca

na **Gwiazdkę** następujące przedmioty.

1) **Patrjotyzm galicyjski** oblamowany czarnożółtą tasiemką, (dla gości zakordonowych możemy na żądanie przyszyć tasiemkę w innym kolorze).

2) **Mundur lokajski** z odcieniem politycznem.

3) **Chorągiewki** do badania wiatrów politycznych i kierowania podług nich swoich czynności.

4) **Dwanaście** mów politycznych do wyborców ułożonych podług **winków** z góry.

5) **Modlitwa** dziękczynna za ocalenie cara z widokami cytadeli i Sybiru.

6) **Bawidełka** wyrabiane z zabitego jagnięcia i baraniej głowy.

7) **Czapeczki z dzwonkami** dla zagłuszenia głosu sumienia.

8) **Nauka** prędkiego doskonalenia się w Kwindecza, djabełka i inne gry niezbędne do politycznej karjery.

9) **Buty myśliwskie** z lisiej skóry. W butach tych można bez pomocy wyżła wywąchać zwierzynę, na którą się poluje.

10) **Piąte koło** od wózka, na którem przejeżdża się od wieku sprawa polska w cyrku europejskich zabawek. Doświadczenie nauczyło, że można na tem **kole** zbudować welocyped, robiący z nadzwyczajną szybkością wszelkie zwroty w arenie galicyjskiej polityki.

11) **Wielkie uszy** z przyrządem wewnątrz, wynalezionym przez Ultramontanów poznańskich, w których można zbierać zapamiętale składki na świętopierze, ratowanie Chińczyków, misje Bułgarskie, nie słysząc ani jęku głodnych i nagich współbraci, ani próśb gorących Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, ani westchnień księży majowych tułających się bez utrzymania.

12) **Pantofle**, w których się można przesuwać cicho i obojętnie po izbach parlamentu, bez zwrócenia uwagi na tak zwaną „Kwestję żydowską“, która wielką katastrofą grozi.

Wszystko to za bezcen, bo za wyrzeczenie się mrzonek o Polsce od morza do morza. Ponieważ są to wyroby krajowych fabryk i nie znajdują się na składzie w żadnym miejscowym handlu, przeto proponujemy **miłosiernym** paniom, ażeby na owe **dobroczynne wenty** przed świętami Bożego Narodzenia, pozakładały sklepy z powyższemi towarami! Ani się w razie takim nie wyśle marnie pieniędzy do Meranu, Botzen i t. d. jak zamierzają to obecnie uczynić **damy lwowskie**, ani „sprzedażą niżej cen fabrycznych, fatałaszków zagranicznych“ nie zuboży się naszych kupców, na których położenie także mieć wzgląd należy, jeżeli się niechce przykładać ręki do **ruiny kraju.**

List Józi.

Drogami No!

Atoci hecza Wtem tyJatrze naszym, jak powiada Chrabia FranSoa — wyobraś sobie Rynio zachoRował na moralnosć i zaczonci dawać sztuki dla penszyjonatuf, studanduf zguMnazyjum i wszelkich żemieśnikuf — dla Nas to gupstwo udawać moraLnosć jak potszeba, bo odczegośmy artySki, ale reNio kiepsko wyszet na ty moralności, bo jag tylko Czasz zaczon pszudy chwalić, to zamias reNiuf były puski. Bublika nasza maci jusz jag wisz gusd wyrobiony bes KuzMiona na takich pięknych Helinach, marGrabinkach, kaMionkach i ecetyra — to ij nie złaPi jusz ani na moralność, ani na Batryjotys. Dotego jeszcze wyszaStała sie na te moDrzyjoskom cocisie w ame Ryce tag sie wyrobiła, że tera gada grubem głosem jag chopok jaki. Jo tagże prubowałam wyRobić sie na takom artyske zgrubem głosem, ale fransoa powiedział Mi, że na to tszeba koniecznie kompać się wmorski wodzie i wśrut kompania sie pić jom, aże misie właśmie trafia jechać do ły ameRyki zjednym porzomdnym człowiekiem. co wloz tymczasowo do kremiNału za jakomśtam fałszywom kryde, a tera mySli jechać do ameryki za bankira, wienc gotowam zrobić to gupstwo i pojechać na te słonom wode, a jag wruce to ci bede za słonom cene w tyjatrze pokazywała Sie. Tymczaszem myśle zaangaŻować sie na kilka wystempkuf do FryBeka, bo reNio tylaci nasprowadzał bug wie skont podrzendnych indywiduf kobicych, że wyrobiony arTysce taki jakja wstyt i profanacyja pokazywać sie z takom nowicyuszoSkom rabiatom jag Chrabia Fransoa powieda — i to za te gupie 30 guldenów, kture dyrektur jag ma wypłacać tosie tyle nalamEentuje, tylesie po głowio natarga comu mało jusz włosuf na ni sie zostało. Zresztom powieda on, że chce. ale o tym potym na drugi raz powiemci co onchce. No orezerwoar.

Tfoja Pepi artyska krakoska.

Post ryptum. Zbeczałamci sie tu, że strach. Wisz, że mam mientkie serce a tu jeden nieszczęśliwy ślepy aktor dostał nagle pomieńszania zmysłuf — gdybym ci powiedziała rużne hryje, tobyś powiedziała to samocoija, że bodaj psy bić nisz rodzić sie na scene. W drugim liście napisze ci i o nim i o inny smutny history a tymi otpowisz czyja wina, czy dyrektorуf czy dyrektorek.

TELEGRAMY.

Lipsk. Zrobiono tu spostrzeżenie, że posąg Hahnemana w ciągu listopada co niedzielę podskakiwał o dwa centrymetry, a w pierwszym tygodniu grudnia podskoczył aż trzy razy, za każdym razem także o dwa centymetry. Obserwartorjum astronomiczne zapytane o powód tego zjawiska wyjaśniło, że schodzi się ono jednocześnie z pojawianiem się kronik nie dzielnych, niedzielnych, nie nie dzielnych i nie nieniedzielnych w **Czasie**, widocznie zatem posąg wynalazcy homeopatji czyni to z radości iż **Czas** przyjął zasadę **similia similibus** i spostrzegłszy, że jego czytelnicy cierpią na nudności leczy ich nudnemi kronikami.

Moskwa. Dom, z którego przedsięwzięto zamach na cara, został zburzony przez tłum okolicznych mieszkańców. Policja sądząc, że burzyciele z oburzenia do burzenia się zabrali nie oburzała się na to, oburzyła się dopiero nazajutrz, gdy jej doniesiono, że zburzenie nastąpiło z namowy nihilistów, którym szło o to, aby zniszczyć niektóre ślady, mogące zdradzić sprawców zamachu, a przy pierwszej rewizji domu nie spostrzeżone.

Wiedeń. Izba deputowanych zajmowała się kwestją, czy Brody ogolić na nowy rok, czy dopiero na święty Jan. Sochor, któremu Brody udzieliły mandat, aby ich bronił, wnosił, żeby ogolenie odłożyć do świętego Jana, uchwalono jednak, że mają być ogolone w terminie nnworocznym.

Szlązk pruski. Jesteśmy w trudnem położeniu i lojalność nasza na wielki szwank jest narażoną. Jedni powiadają, że panuje u nas tyfus głodowy, drudzy, że panującym naszym jest cesarz Wilhelm. Nie wiemy, czy mamy się uważać za poddanych Najciemniejszego Tyfusa, czy Najjaśniejszego Wilhelma, czy też ich obu uważać za jedną osobę.

Paryż. „Figaro“ powtórzył cały artykuł „Czasu“ o Ślizgawce krakowskiej. Zaintrygowane Towarzystwo łyżwiarzy tutejszych, wysyła umyślnego delegata, dla obejrzenia osła wionego komfortu.

Niebo. „Szanowna Komisjo językowa racz wstawić się za mną do „Czasu“. Ta jego „Deryngowna“ do rozpaczy mnie doprowadza, a przezacny autor „Pierwszej wyprawy do Wiednia“ o mało mnie ztąd **pierwszego nie wyprawił** do Krakowa swoją polszczyzną (podpis) Skobel.

Petersburg. Podczas najostrzejszych mrozów w całej Europie u nas było ciepła stopni 2 a to z powodu gorejących materjałów, któremi cała Rosja jest podminowana. Car przeczytawszy w „Czasie“ że w Krakowie największe panują zimna, tam zamierza wyjechać na mieszkanie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Dodatek“.

Papier à Cigarettes

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

LE HOUBLON

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot **LE HOUBLON**, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON** se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY à PARIS seuls Fabricants

Cawley & Henry

Propres du Brevet.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików. koronek różańców paryzkich, bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz

SKŁAD PAPIERU.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materij, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr. Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

po cenach umiarkowanych.

FRANCISZKA JÓZEFA

ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

C. k. Lekarz sztabowy Dr Werner w Krakowie: „Nietylko przy uporczywem zatrzymaniu stolca skutkuje niezawodnie i bez boleści, ale także stała się środkiem regulującym trwale prawidłowe funkcyonowanie. Szpital garnizonowy w Krakowie 1 kwietnia 1879“.

Prof. Dr v Bamberger w Wiedniu, „Jestto jedna z najsilniejszych wód gorzkich, która nawet przy dłuższem używaniu nie sprawia żadnych szkodliwych następstw“.

Prof Dr v. Leube w Erlangen: „Skutkuje niezawodnie nie sprawiając żadnych cierpień. Nawet w wypadkach użycia jej przy rozdraźnionej kiszce, skutkowała bez najmniejszego bólu.“

Dr Lorinser, Dyrektor c. k. Szpitala w Wiedniu, na Wiedeniu: „Zwróciła na siebie uwagę tym dobrym przymiotem, że nawet miernie używana sprawia niezawodny skutek bez boleści“.

Ces. k. Szpital powszechny w Wiedniu, V oddział medyczny: „Osiągnięto wyborne skutki przy katarze żołądka i kiszek, zatrzymaniu stolca, braku apetytu, przy zatamowaniu obiegu krwi, hemoroidach, boleściach brzucha i chorobach kobiet“.

☛ Ostrzega się przed **nieprawdziwą, zielonemi etykietami** opatrzoną wodą gorzką Franciszka Józefa.

Dostać można w KRAKOWIE u W. Goldwassera, Antoniego Hawełki, J. Wentzla, w aptekach K. Wiszniewskiego i E. Radlera. Główny skład w aptece J. Trauczyńskiego. — Pisma o źródłach itd darmo rozsyła na żądanie Dyrekcya w Budapeszcie.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagielońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczniа się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, *ulica Grodzka Nr. 53²⁶/₂₇. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.*

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pała Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robot wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Kornеckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 23 „DJABŁA.“

ODA

z okazji szczęśliwego ocalenia.

O! ty, który wśród wiernopoddańczego ludu,
Opasany rozliczną służalców hołotą,
Co cię dzień, noc pilnując upada od trudu,
A niemożesz już jeździć, ni chodzić piechotą....
Carze! jakże ci miłem musi być to życie,
O którego utratę drżysz co chwila skrycie!

Opryszek, co się kryje przed sprawiedliwością,
Nędznik, który popełnił matkobójstwa zbrodnię,
Łotr, który się wszelaką pokalał podłością...
Nie więcej są od ciebie w strachu niezawodnie!
Więc nie dziwię się teraz, że na takie smutki,
Ty szukasz ukojenienia w buteleczce wódki!

Popatrz się w nasze strony! Tu jak ojca dziatwa
Kocha lud swego Władcę, bo Władca lud kocha!
Idź w ślady! stań się ojcem! Ach! to rzecz tak
[łatwa,
Lecz ci się zdobyć na nią nie da duch Molocha!
Godzien jesteś litości, o carze moskali!
Trza ci serca lub skrzydeł... a brak — więc co
[dalej?

KORESPONDENCJA DJABŁA.

Łęczyca w tak zwanej Kongresówce.

Wiadomo ci bardzo dobrze, Szanowny Kolego! że upiwszy się porządnie przed kilku wiekami u szlachcica na weselu w Łęczyckiem, zrobiłem awanturę i odbyłem pojedynek z panem młodym, który mi dwa palce u prawicy poświęcaną karabelą odamputował a po tej operacji poszedłszy spać do lochów moich, zrzągłem drzemkę aż do dnia dzisiejszego. Obudził mnie straszny lament szlachty łęczyckiej 15-go października r. b. jak nie święty Marcin, jak to być powinno, ale św. Jadwiga na białym koniu przyjechała i jakieś tam kartofle czy ziemniaki, których za dawnych czasów nieznano, śniegiem im zasypała.

Chcąc ich pocieszyć, wylazłem na świat i pogrzmiłem do najbliższego dworu szlacheckiego. Jak Lucypera Dobrodzieja poważam, niemogłem trafić — daję ci djabelskie słowo honoru. W miejsce starego modrzewiowego dworu, jakiś filgranowy pałacyk — zamiast jabłek, gruszek, śliwek, etc. w sadzie — jakieś krzaki, jałowce, drzewska leśne, powykręcane, wysypane piaskiem ścieszki — zamiast pachołka z zamaszystym wąsem w kurcie do usługi — wylazł do mnie jakiś gawron, ogolony jak laik od Bernardynów i poprosił do kancelaryj pańskiej. Niechcąc przestraszyć wychodzącego do mnie wysokiego, także bez wąsów z ogromnymi bakenbardami dziwoląga, dziedzica miejscowego, niepowiedziałem mu rzeczywistego nazwiska. Jakaś gęś z przyprawnemi kudłami na łbie, w opiętej spódnicy i oklepanej, jakby ją kto w wodzie zmaczał, z obsypaną kredą czy wapnem gębą, przyniosła na tacy flaszeczkę, kieliszeczek, dwa pierniczki i śledzia — jakby na śmiech i szyderstwo. Wszystkie te wiktuały i ingredjencie z flaszką, kieliszkiem, tacą i gęsią co je przyniosła, byłbym połknął, niepoczuwszy w żołądku najmniejszego posiłku, więc podziękowałem za taki poczęstunek i poszedłem dalej, szukać przecie gdzie bądź, jakiego starego znajomego a przynajmniej krwi i kości jego. Wszędzie jedno i to samo — ani poznać — wiszą prawda na ścianach wszędzie portrety starych moich poczciwych znajomych, których dzisiejsi niedołęgi pradziadami i dziadami swoimi nazywają a do których tak są podobni z duszy i ciała, jak pięść do nosa — ale wszystko podczas mojego snu do góry nogami się przewróciło. Zamiast bigosu, zrazów, kaszy ze skwarami, jedzą jakieś zupki kwaśno-słodkie do psa niepodobne — wróble, którychbyś parę set kóp połknął, narobiwszy sobie subiekcyj w łykaniu, bez żadnego skutku i owe zasypane śniegiem kartofelki, potrawy dla tuczenia prosiaków, ale nie djabła lub nieprzymierzając człowieka — a piją jakieś gorzkie piwsko, od którego krew gęstnieje, myśl leniwieje, a serce przemienia się zwolna w chlewik, gdzie uczucia ludzkie doskonale tyją. Jednem słowem, wszystko przenicowane na nowy manier — wszystko sto par faktorów żydowskich nie warto — pod cieniem starych dębów, sosen, świerków i jodeł niespoczniesz, bo wszystko do ostatniej żerdzi wyrąbane.

Wizyty moje po łęczyckiej ziemi, odbywałem dni 13-cie i nocy 13-cie bez przestanku — bo wystaw sobie, Kochany Kolego, że nawet owych starych kogutów niema tu dzisiaj — przed których pianiem, musiałem zmykać przed laty — są tu dziś inne z Chin czy Kochinchiny, które wyją jak psy, nierobiąc na mnie żadnego wrażenia.

Święcona woda? dziś, taka sama jak ich paradne piwo, mogę się nią pokropić i umyć, niedostawszy od niej ani febry, ani kataru, jak to za dawnych czasów bywało. Nawet w kościele mogę bywać, bo to nie przybytek Boży, tylko izba sypialna dla chłopów i bab, miejsce prezentacyjne dla strojów szlacheckich a biuro propinacyjne dla księży. O niczem więcej niegadali, tylko o jakimś Jubileuszu w Krakowie, dla jakiegoś poczciwca, który setki tomów przez życie napisał, a ktorych oni bardzo mało, albo prawie nic nieczytali. Niemając co lepszego do roboty, postanowiłem i ja zostać literatem i poetą, bo cóż tu obudziwszy się po tylu latach, do milion kroć sto tysięcy batalionów tureckich Baszibozuków będę robił, między takimi ślimakami — kupiłem kilka garncy atramentu, wyrwałem kopie gęsi skrzydła, zlizałem farbę drukarską z masy Gazet, które wychodzą w tej tak zwanej Kongresówce, a w których mało co jest do czytania, oprócz doniesień rozmaitego rodzaju i anonsów, od których rogi na głowie bolą — mam więc i czysty papier, niepotrzebnie zabazgrywany. Założyłem kancelarję w starej mojej dziurze i będę Kochany Kolego, Twoim korespondentem *in partibus infidelium* — przesyłając ci w środku każdego miesiąca, jeźli ostatnia kwadra wówczas nieprzypadnie, uwagi moje z wrażeń, jakich tu po obudzeniu się doznałem; za co, jeżeli tam masz na Kaźmierzu lub na Krzemionkach jaką baryłczynę po Twardowskim, musisz mi przysłać, aby znękane siły pokrzepić i nabyć werwy do poezyj i literatury.

O polityce niebędę ci nic pisał, bo nielubię uganiać się z pół djabłami niemieckiemi takim np.: Bismarkiem, którego mam po śmierci przedstawić osobiście JWmu Lucyperowi, na mocy piekielnego Reskryptu zdnia 1/13 września b. r. wraz z opinją moją o jego moralności; niebędę pisał o owej polityce dlatego, bo niechcę obelgiwać czytelników i niechcę, aby czytali moje kłamstwa i przypuszczenia oparte na bańce z mydła, jak to czynią gazeciarze zwłaszcza w tej tak zwanej Galicji.

Jako próbę zdolności moich poetycznych, posyłam ci dziś kawałek ody do jednej wdówki napisanej, która mi przy lustracyj łęczyckiego powiatu wpadła w oko; jest to praprawnuczka poczciwego Szlachcica, z którym urznąwszy się przy poznaniu, tak się zaprzyjaźniłem, żeśmy obydwa aż do jego śmierci niewytrzeźwieli; był to prawdziwy łęczycki piskórz; o jakich dziś tylko historja wspomina. — Przystępuję do owej ody:

— Kurdulo! Dobrodziejko! — czy jak ci tam imie?
Są bardzo ładne damy, w Florencji i Rzymie,
W Europie i Azji na ziemskiej półkuli,
Ale niema piękniejszej od mojej Kurduli —
I gdybyś tylko zdmuchła z fizognomji puder,
Co go francuz wymyśla — fabrykuje pluder,
Miała na swojej głowie swój choć jeden włosdk,
Cmoknąłbym cię kochanie — w twój zadarty nosek.

Widzisz więc Dobrodzieju, że jest sens, kadencja i werwa poetyczna, mogę być literatem i poetą i szpalt twojego pisma nie oszpecę.

Do widzenia z tobą na przyszły miesiąc.

Twój przyjaciel i kolega
Djabeł Boruta.

Ważne wyjaśnienie.

Pan Stribelt zaprzecza w wtorkowym numerze „Czasu“, że nie pisał recenzji o pierwszem wykonaniu oratorium **Eliasza**, i oświadcza, że odpowiada tylko za artykuły muzyczne podpisane literami **st.** Z wczorajszego znowu numeru „Czasu“ dowiadujemy się, że powyższe bądź co bądź wzruszające sprawozdanie z **Eliasza** miało prawo do tychże samych liter **S. T.** i to nawet większego kalibru, a ponieważ pan Stanisław Tomkowicz przyznając się do jego autorstwa, oświadcza zarazem, że chcąc ile możności przyjść w pomoc wszelkim podobnym dochodzeniom, będzie na dal recenzje swoje całem podpisywał nazwiskiem, przeto my czujemy się w obowiązku wtrącić dla miłej zgody swoje trzy grosze djabelskie do całej tej sprawy i oświadczamy, że **najprzód**: pan Szteibelt dobrze się zasłużył małemu **st**, tem swojem wyjaśnieniem, a **powtóre**, że jeżeli dalsze recenzje pana Tomkowicza nie odbiegną ani na jotę od swoich ostatnich poprzedniczek; to wówczas nie będzie on potrzebował podpisywać ich swojem nazwiskiem, albowiem i bez tej pomocy, każdy z czytelników pozna **znakomite** jego pióro!

Pieśni nauczyciela ludowego

(poświęcone kandydatowi do owego stanu).

PIEŚŃ CZWARTA.

O! przyszły mistrzu „pospolitej szkoły“
Nic nad twój zawód niema szczytniejszego!
A jak ocenia twych trudów mozoły
Społeczność polska nasza — posłuchaj kolgo!

Źle rzekłem „słuchaj“ — poprubój mój bracie!
W czasie wakacyj na przykład, gdy w chacie
Niema co robić, puść się w okolice,
By czemś nakarmić serce, mózgownicę.

O z jakże dumnem będziesz mógł weselem
Rzec w tej podróży: Jam nauczycielem,
Widząc, jak wszędzie, każdy ciebie ceni,
Nawet gdy zajdziesz do magnata sieni!

W niej cię lokaje: „kto oni?“ spytają,
Skoro im powiesz, każdy zwraca oko
Na palce co ci z butów wyglądają...
A w tem patrzeniu widzisz cześć głęboką!

Lecz co ja mówię? sienie ci otworem
Nie tylko hrabiów i baronów kraju,
Oficjaliści idą pańskim torem!
Możesz do syta nastać się w tym raju.

Gdybyś coś więcej wymagał od ludzi
Broń Boże picia, broń Boże i jadła;
Lecz gdyby w drodze noc ciemna zapadła,
A karczma wiejska wstręt w duszy twej budzi....

I widząc światło wstąpiłbyś do księdza
Z prośbą o nocleg, to ci on zaręczy,
Że podróżnego nigdy nie wypędza,
Że go odmowa owa bardzo dręczy....

Lecz, że cię w dom swój przyjąć nie jest w stanie,
Bo są wakacje, a ztąd natłok gości...
Więc i ostatnie zajęte posłanie...
O! chrześcijańska święta gościnności!

Od drzwi kapłana idź śmiało spać w pole
Nikt cię zaręczam w nocy nie ukradnie,
Czcząc powołania twego szczytną dolę!
O! tak! pod niebem wyspisz się przykładnie. —

Na zakończenie powiem ci otwarcie,
Że cię za pracę uczczą należycie!
Pan, ksiądz i chłopek, wszyscy niosą wsparcie,
Wszyscy ci spłacą wdzięcznością sowicie.

Lekceważeniem jawnem pan zapłaci,
Ksiądz podejrzeniem, że nie wierzysz w Boga,
Chłop nienawiścią, że na ciebie traci!
Nieprawdaż bracie? sytuacja błoga!

Płacy dostaniesz całych reńskich trzysta!!!
Rocznie!! czyż mało za tak lichą pracę??
Wierz mi, że droga twoja tak kwiecista,
Że od zachwytu — prawie głowę tracę!

Kadłubek.

MEA CULPA!

Przeczytawszy List otwarty Z. hr. Wielopolskiego, a w nim ustęp dowodzący, iż proskrybowani w r. 1863 z radością przyjęli proskrypcję, Stanisław hr. Tarnowski zawołał: *Mea culpa!* zanadtom się pośpieszył z moją sławną apostrofą do Wiktora Hugo. Teraz dopiero mógłbym w samą porę wykrzyknąć: Łżesz jak pies!

List otwarty z tamtego świata od ojca do syna.

Byłem zły lecz rozumny. Krew z winy mej ciekła,
I za to cierpię tutaj. Dziś Bóg cięższej karze,
Bo słyszę śmiech djabelski gdy po piekle łażę:
„Margrabio! syn twój zgłupiał, jak bestja wściekła“!
Och! stokroć jest straszniejszem od mąk Ugolina
Mieć prócz wzgardy rodaków — zgłupiałego syna!

(Poczta djabelska).

Z powodów niezależnych od Redakcji, wyjście numeru zostało spóźnione.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego,